

GAZETA

10 DZIEŃ! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Reichstag nie będzie miał większości

Wskazują na to wyraźnie wyniki niedzielnych wyborów

BERLIN, 7.11. O godz. 3-ej nad ranem ogłoszono pierwsze urzędowe wyniki wyborów do Reichstagu.

Wszystkich głosów oddano — 35.379.011.

Nowy Reichstag liczyć będzie zatem 582 posłów. W poprzednim zasiadało 608 posłów. Tym razem głosowało 79 proc. wyborców, w wyborach zaś lipcowych 84 proc.

W porównaniu z wyborami z 31 lipca wczorajsze wybory przyniosły znaczne przesunięcia w stanie mandatów głównych stron-

nictw parlamentu. Największym zmianom uległ stan posiadania narodowych socjalistów, którzy zdobili skupić zaledwie

33 proc. głosów, wobec 37,3 w poprzednich wyborach (strata ponad 2 miliony głosów).

Liczba głosów niemiecko-narodowych, jedynego stronnictwa popierającego rząd Papena, wzrosła z 5,9

na 8,3 proc. (zysk 700.000 głosów). Komuniści uzyskali 16,9 proc.

głosów wobec 14,3 w poprzednich wyborach (zysk 700.000 głosów). Socjaliści natomiast, stracąc około 700.000 głosów spadli z 21,6 na

20,4 proc. Centrum z 14,1 spadło na 11,9 proc. (ubytek 200.000 głosów).

Prasa berlińska spodziewa się, że uda się utworzyć większość, na której mógłby się oprzeć przyszły rząd.

Zbliżona do Papena „Deutsche All. Ztg.“ przypomina o ofercie złożonej przez kanclerza w jego ostatniej mowie pod adresem Hitlera i przewiduje podjęcie w najbliższych dniach rokowań o pozostanie hitlerowców dla współpracy z rządem.

Do bloku tego weszłyby prócz hitlerowców, niemiecko-narodowi, centrum i bawarska partia ludowa, niemiecka partia ludowa i drobne

partie. Wiele zależy od tego, czy Hitler znów zażąda dla siebie teki kanclerza.

Hugenberowski „Montag“ przewiduje tę samą kombinację, z tym że przelutem za fakt przemiany. Je Papen całą noc spędził przy telefoniku w mieszkaniu gen. Schleichera.

Republikański „Montag Morgen“ zapowiada wytyczenie nazwisk Hitlera i Brüninga. Zdaniem „Welt am Montag“ Hitler i w tym razem nie odrzuci propozycji wstąpienia do rządu.

Organ przemysłowców „Kölnische Ztg.“ nawołuje do stworzenia koalicji prawicowej, wobec której centrum zachowałoby życzliwą neutralność.

Organ przemysłowców „Kölnische Ztg.“ nawołuje do stworzenia koalicji prawicowej, wobec której centrum zachowałoby życzliwą neutralność.

Szwajcarski Urząd Celny ponosił straty w wysokości około 2 mil. frs. Firmie grozi kara w wysokości 8 mil. frs. Prokurent i dyrektor firmy zbiegli do Francji.

Szmugiel został wykryty przypadkowo przez rozbięcie jednego z wagonów-cystern w czasie katastrofy kolejowej w Piume.

Wyniki wyborów

Wczorajsze wybory do Reichstagu miały przebieg naogół spokojny przy słabej stosunkowo frekwencji głosujących.

Ogólna liczba głosujących wyniosła 35.409.718. Stanowi to o blisko milion 400 tysięcy głosujących mniej, niż przy poprzednich wyborach w dniu 31 lipca b. r.

1) Dla ilustracji układu sił poli-

tycznych w Niemczech i ich przesunięć podajemy obok wyników wczorajszych, rezultaty wyborów do Reichstagu z 14 lutego 1930 r. i z dnia 31 lipca b. r.

Wyniki wyborów: Pierwsze cyfry oznaczają liczby mandatów. W nawiasach liczba głosujących w milionach.

	14 luty 1930	31 lipca 1932	Wczoraj
Ogólna liczba głosujących	34,9	36,8	35,3
Hitlerowcy	107 (6,4)	230 (13,7)	195 (11,7)
Socjaldemokraci	143 (8,5)	139 (7,9)	121 (7,2)
Komuniści	77 (4,5)	80 (5,2)	100 (5,9)
Centrum	68 (4,1)	75 (4,5)	70 (4,2)
Niemiecko - narodowi	41 (2,4)	37 (2,1)	51 (3,1)
Bawarska Partia Ludowa	19 (1,0)	22 (1,1)	18 (1,1)
Partia Ludowa	30 (1,5)	7 (0,4)	11 (0,6)
Partia Państwowa	14 (1,0)	4 (0,4)	2 (0,3)
Chrześc.-socjaliści	14 (0,8)	3 (0,3)	5 (0,4)
Landvolk	19 (1,1)	1 (0,2)	2 (0,16)
Partia gospodarcza	23 (1,3)	2 (0,1)	2 (0,1)
Różne grupy i uniew.	22	15	4
Ogólna ilość mandatów	577	608	582

Hoover odpoczywa

NOWY JORK, 7.11. Hoover wyjechał do Palo-Alto w Kalifornii, gdzie sam będzie głosował i gdzie spędzi cały dzień wyborów.

Po drodze prezydenta witają na dworcach entuzjastyczne tłumy jego zwolenników. W Colorado, w miejscowości Denver pomimo nękania ze strony przedstawicieli partii republikańskiej, Hoover nie zgodził się wygłosić przemówienia, oświadczył, iż postanowił jeden dzień odpocząć.

Samobójstwo rejenta-defraudanta

Nowa afery w Łodzi

ŁÓDŹ, 7.11. Od kilku dni bawi w Łodzi sędzia sądu apelacyjnego w Warszawie, który przeprowadził kontrolę u rejenta Trojanowskiego w związku ze stwierdzone-

nadużyciami.

Po zakończeniu tej kontroli sędzia udał się do kancelarii rejenta Władysława Jeżewskiego (Piotrkowska 42), celem przeprowadzenia kontroli, albowiem do Warszawy doszły wiadomości, że w kancelarii tego rejenta dokonane zostały również

nadużycia.

Kontrola trwała przez cały dzień.

Smiałe włamanie do kasy sądu we Lwowie

LWÓW, 7.11. Wczoraj w nocy policja zawiadomiona została o śmiałym włamaniu do kasy sądu apelacyjnego przy ul. Batorego.

Złodzieje dostali się do sądu w godzinach południowych, wyłamałi ogniową ścianę kasy i zabrali około 10 tys. zł. Pracownicy tak cicho, że woźny sądu nic nie słyszał.

Dziś o godz. 4-ej po południu sędzia apelacyjny stwierdził w kasie brak około

40.000 zł.

O fakcie tym sędzia kontrolujący natychmiast zawiadomił prokuratora

Markowskiego, który przybył do kancelarii i zażądał wyjaśnień od rejenta Jeżewskiego.

Wyjaśnienia jednak były dość mętne i niewystarczające.

Rejent Jeżewski, przeczuwając iż będzie

aresztowany,

przeprosił prokuratora i sędziego i wyszedł do drugiego pokoju.

Po kilku minutach huknął strzał.

Gdy sędzia i prokurator wbiegli do pokoju, zastali już tylko

stygające zwłoki rejenta, który odebrał sobie życie.

Wiadomem było, że rejent Jeżewski prowadził życie

ponad stan.

Miał on dwu synów, z których jeden jest adwokatem, drugi inżynierem.

Samobójstwo rejenta wywołało w kręgach prawicowych Łodzi zrozumiłe wrażenie. Jeżewski liczył 62 lata.

Wielka afery przemysłowa wykryta w katastrofie kolejowej

ZURYCH, 7.11. Wykryto tu wielką afery przemysłową. Cysterny z winem importowanym prze pewną

firmę geneńską z Jugosławii posiadały podwójne dno, pod którym znajdowały się wielkie ilości czystego alkoholu.

Szwajcarski Urząd Celny ponosił straty w wysokości około 2 mil. frs. Firmie grozi kara w wysokości 8 mil. frs. Prokurent i dyrektor firmy zbiegli do Francji.

Szmugiel został wykryty przypadkowo przez rozbięcie jednego z wagonów-cystern w czasie katastrofy kolejowej w Piume.

Dziki wybryk szowinizmu niemieckich nacjonalistów w Czechach

PRAGA, 7.11. W Szternberku w Czechosłowacji północnej zniszczyli Hakenkreuzlerzy rzeźby, zdołbiły miejscową szkołę czeską, oraz nieczystościami posmarowali ściany szkoły.

Ten wybryk szowinizmu niemieckiego wywołał wielkie oburzenie wśród społeczeństwa czeskiego, a nawet wśród umiarkowanych Niemców.

Demonstracja pracowników Magistratu stołecznego trwa nadal mimo wysiłków prezydenta Miasta

Dalsza historia niezwykle demonstracji pracowników magistratu stołecznego przedstawia się następująco:

Wczoraj o godzinie 10 rano odbyła się pierwsza konferencja delegatów Międzyzwiązkowego Komitetu porozumiewawczego Związków zawodowych pracowników magistratu z władzami miejskimi. Wobec nieosiągnięcia

żadnych rezultatów o wartości pozytywnej — Komitet postanowił kontynuować demonstrację w ciągu nocy dzisiejszej, aż do godziny 6-ej rano. O godz. 6-ej pracownicy magistratu rozejdą się do domów, by po 2 i pół godzinach, na 8-30 stawić się

znowu do pracy. Na wieść o tej decyzji, prezydent miasta, p. Stomiński, wezwał po posiedzeniu magistratu przedstawicieli Komitetu poro-

zawawczego w ilości 5 osób

na powtórna konferencję, na której zaproponował następujące warunki, zmierzające do przerwania demonstracji pracowników magistrackich:

Dla urzędników — uregulowanie należnych im pensyj za połowę października między 8 a 25 b. m.

Dla robotników — uregulowanie zaległych płac za pierwszą połowę października — w dniu 15 b. m., za drugą zaś połowę — 5 grudnia.

Wzmiem — żąda decyzji odwołania zamierzonej na dziś dalszej demon-

stracji.

Konferencja trwała od godz. 2 popoł. do 3.30. O godz. 4-ej, delegaci Międzyzwiązkowego Komitetu zwołali zebranie Rady delegatów wydziałowych, celem przedstawienia rezultatów konferencji z prezydentem Słomińskim.

W rezultacie tego zebrania postanowiono przyjąć do wiadomości propozycje Prezydenta Słomińskiego, demonstrację jednak

utrzymać nadal.

Demonstracja ma charakter nadzwyczaj poważny i pełen godności.

Strajk robotników w przedsiębiorstwach angielskich wygasa kosztem redukcji płac

LONDYN, 7.11. W związku z rezultatami referendum, przeprowa-

zonego w dniu 5 listopada, niemal wszyscy robotnicy w przedsiębiorstwach bawelny podjęli dziś rano

Przedstawiciele przedsiębiorców i robotników zbiorą się w dniu jutrzejszym, celem podpisania układu, przewidującego redukcję płac robotniczych o 18 i pół pensów na każdym funcie szterlingu.

Większość pracowników magistrackich pracuje nieustannie nad likwidacją zaległości w papierach urzędowych.

Ten system demonstracji o tyle różni się w skutkach od strajku, że władze miejskie nie mogą uważać jej

za zerwanie umowy, a tem samem nie mogą angażować innych pracowników. Za strajk przytem możnaby potrzącać częścią pensyj pracowników — w obecnym stanie rzeczy jest to

niemożliwe. Pracownicy magistracy postępują z całą lojalnością wobec miasta, a z całą konsekwencją i nieustępliwością wobec władz miejskich.

Demonstrują zarówno urzędnicy i maszyniści, jak i woźni. W biurach magistratu jest oświetlenie normalne, w piecach napalone, żywności dużej zapasy przynoszą sami urzędnicy — tak że demonstracja mogłaby

trwać przez czas nieograniczony. Pracownicy nic na tem nie tracą, prócz możności wypoczynku.

Krwawa egzekucja podatkowa Urzędnik skarbowy zastrzelił chłopca

LWÓW, 7.11. Na policję w Śniatynie zgłosił się Łózek Dziamski, egzektor urzędu skarbowego ze Śniatyna i zeznał, że musiał użyć broni palnej przeciwko służącemu księdza grecko-katolickiego Michała Dolnego w Rusowie, Andrzejowi Melnykowi.

W czasie egzekucji u księdza Dolnego, albowiem Melnyk przeszkadzał mu w czynnościach egzeku-

cyjnych, a przytem rzucił się na niego z widelcami.

Melnyk został zraniony kulą rewolwerową w okolicę serca i po przewiezieniu do szpitala w Śniatynie zmarł.

Egzektor Dziamski, który przeprowadzał egzekucję bez żadnej asysty, został zatrzymany przez policję, aż do przeprowadzenia zbadania okoliczności zabójstwa.

Szofer - zbrodniarz

Wstrząsający wypadek samochodowy w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 7.11. Przy zbiegu ul. Pomorskiej i Cieszkowskiego w Bydgoszczy, pędzący z nadmierną

szybkością samochód półciężarowy, kierowany przez Samuela Śmiełnego, przejechał 62-letnią staruszkę, Bertę Walkowiak.

Kierowca samochodu, mimo, że sprostą przejechał kobietę, nie zatrzymał wozu, lecz zgasiwszy wszystkie światła, usiłował zbiec.

Poraniona kobieta została koczowym wysiłkiem uchwyć się podwozia, ale szofer pozostał ślepy na jej wołania i rozpaczliwe znaki, dawane przez przechodniów.

Dopiero po przebyciu około 2 kilometrów szofer zatrzymał auto i odczepił zwłoki kobiety. Trup nieszczęśliwej jest okropnie zmieszkalony, głowa rozbita, a ciało miejscami oderwane od kości.

Policja aresztowała pasażera auta, podczas gdy szofer zbiegł.

Zderzenie okrętów 10 marynarzy utonęło

LIZBONA, 7.11. Holownik „Rosina” zderzył się z holownikiem „Augusta”, który zatonął.

Holownik „Rosina” wrył się tak głęboko dziobem swym w bok drugiego holownika, że musiał dać kontrapare, by uniknąć losu „Augusty”.

10-ciu członków załogi „Augusty”, których katastrofa zaskoczyła we śnie — utonęło.

SWIAT PRACY W OBLCZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Rzuca się tysiące projektów a nie realizuje żadnego

Wywiad w Związku Zaw. Rzemieśników Fabrycznych

Związek Zawodowy Rzemieśników Fabrycznych liczy około 4000 członków.

Informacji udziela nam sekretarz gen. Związku. — Sytuacja przedstawia się bardzo ponuro. Teraźniejsze zarobki długoletniego, wykwalifikowanego pracownika są

mniejsze, aniżeli zarobki robotnika bez kwalifikacji przed kilku laty. A zważywszy, że drożyzna jest taka sama i wszystko co się mówi

o obniżce cen, pozostaje w gruncie rzeczy doświadczenie — tylko gadanina.

Bezrobocie wzrasta ustawicznie i najgorszym jest może to, że wzrost ten nie odbywa się jakimiś katastrofalnymi, nagłymi skokami ale

o pocichu, a trwale pozostaje w gruncie rzeczy doświadczenie — tylko gadanina.

Przyzwyczajamy się w ten sposób do tego stanu i unikając wszelkich energicznych prób ratunku, zabawiamy się

dyskusjami na temat: „co by było, gdyby było” i t. d.

Zamiast wprowadzać konsykwentnie i energicznie zmiany i ulepszenia, których duch czasu i sytuacja wymagają, rzucamy

tyśiąc projektów, a nie realizujemy — żadnego. Jest naprzykład sprawa tak paląca, jak wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy. Mówi się o tem nie od miesięcy, ale już bodajże od lat. Prawie wszyscy zgadzają się, że reforma ta jest nieodzowna i konieczna i byłaby może

jedynym wybawieniem dla setek tysięcy bezrobotnych.

Tymczasem jest coraz gorzej, a o reformie ani słycho.

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą się zaznaczyć dość niefortunnie, ale przyniosą również jakieś nowe wydarzenia, szersze horyzonty umysłowe i większą tendencję do oryginalności, aniżeli dotychczas.

Koło godz. 11-ej może się zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobnymi niepowodzeniami, co później ustąpi, a południe zapowiada się pomyślnie i przyrostem potęgająca się przedsiębiorczość i energje.

Po godz. 15-ej nastrój ulegnie jeszcze poprawie.

Wieczór przynosi wpływy dodatnie ustalające i harmonizujące.

POGODA

Przeważnie pochmurno i mgliście z możliwością opadów (możliwy śnieg, zwłaszcza w górach). Nocą przymrozki, dniem temp. około +5 st. Slabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Taki los spotyka wszelkie inne próby radykalnego przełamania kryzysu. Dzieje się tak, jak w przysłowiu o górze, która „stęka i stęka, aż wreszcie mysi ogonek się pokaże”.

Nasze postulaty, postulaty ludzi pracy są solidarne

i idą w tym samym kierunku. Na pierwszym miejscu klądzimy skrócenie tygodnia pracy, w dalszym ciągu żądamy obniżki cen i ustanowienia pracowniczej kontroli nad produkcją.

Takie posunięcia dyktuje zdrowy rozum

społeczeństwa, które nie chce staczać się dalej w przepaść niedzi i kryzysu.

Im prędzej się to zrobi, tem lepiej. Oby tylko — zbyt późno nie przyszło zrozumienie tego w sferach miarodajnych.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Czy Urząd Skarbowy może zapominać o własnych swoich decyzjach

Szanowny Panie Redaktorze! W 1929 r. miałem sklepik dystrybucyjny w Rybnicy. Wobec deficytu z powodu słabego ruchu mu-

szkuldowa przed pierwszym lipca 1929 r., czyli że sklepik egzystował pół roku. Przy likwidacji zwróciłem swia decywo przemysłowe do Urzędu

Skarbowego zaznaczając na niem jakie są powody zwrotu. Po upływie roku otrzymałem nakaz płatniczy

Podania leżą gdzieś na urzędowym biurku a biedny inwalida ginie z głodu

Szanowny Panie Redaktorze! Od szeregu miesięcy zwracam się z podaniami do Grodzkiej Izby Skarbowej w Warszawie o przekazywanie mi mej renty inwalidzkiej do Włodzimierza Woł. gdzie zamieszkuje, ale, niestety, od szeregu miesięcy bez żadnego skutku.

Na obecny adres otrzymałem już aż 2 dekrety, jeden L. dz. 167737/12600/2/32/1, a drugi z L. dz. 12660/12660/2/32/1 z czego wynika, że miejsce mego zamieszkania jest Grodzkiej Izbie doskonale znane, jednak renta prawem kaduka przekazana została do Lublina.

na podatek obrotowy za cały rok 1929.

Poczuwając się do obowiązku zapłacenia należności za pół roku, zwróciłem się jednak do Urzędu Skarbowego z prośbą,

żeby poprawiono omyłkę i ściągnięto ode mnie tylko to, co istonie należało się.

Na obecny adres otrzymałem już aż 2 dekrety, jeden L. dz. 167737/12600/2/32/1, a drugi z L. dz. 12660/12660/2/32/1 z czego wynika, że miejsce mego zamieszkania jest Grodzkiej Izbie doskonale znane, jednak renta prawem kaduka przekazana została do Lublina.

W dniu 3 b. m. pojechałem do Lublina, gdzie dowiedziałem się, że zostałem w tamtejszym Urzędzie skreślony z listy płacy na żądanie Izby Skarbowej a renta za październik

dziennik została przekazana do Izby zwrotno. Renty za październik i listopad nie otrzymałem, a podania moje pozostają bez skutku.

Co mam czynić by dojść do porozumienia z Referatem Inwalidzkim w celu uzyskania należnego zaopatrzenia inwalidzkiego.

Szereg mych podań w tej sprawie leży na którymś biurku w którymś pokoju niezafalwionych. Ja i moja rodzina przez szereg miesięcy czekamy na załatwienie tej sprawy, która jest kwestią naszego bytu! My chcemy jeść! Co mamy robić, jak długo mamy jeszcze czekać!

Inwalida wojenny z Włodzimierza

Nr. karty likwid. 11986.

Nowy rozkład kolejowy nie odpowiada interesom mieszkańców Suwałk

Szanowny Panie Redaktorze! Wprowadzony z dniem 2.10.1932 r. nowy znowy rozkład jazdy na kolejach jeśli gdzie odcinek Grodno — Suwałki, jest nad wszelki wyraz niedogodny. Nie można usprawiedliwić go żadnym uzasadnieniem.

Wobec tego że komunikacja kolejowa pomiędzy Warszawa a Suwałkami, została w godz. rannych przerwana ładunkiem pocztowym, który nadchodził ambulansem pocztowym Nr. 7 Warszawa — Wilno, w tym samym zalega w Grodnie, aż do godziny 4-ej następnego dnia.

Koło godz. 11-ej może się zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobnymi niepowodzeniami, co później ustąpi, a południe zapowiada się pomyślnie i przyrostem potęgająca się przedsiębiorczość i energje.

Po godz. 15-ej nastrój ulegnie jeszcze poprawie.

Wieczór przynosi wpływy dodatnie ustalające i harmonizujące.

POGODA

Przeważnie pochmurno i mgliście z możliwością opadów (możliwy śnieg, zwłaszcza w górach). Nocą przymrozki, dniem temp. około +5 st. Slabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Wobec tego że komunikacja kolejowa pomiędzy Warszawa a Suwałkami, została w godz. rannych przerwana ładunkiem pocztowym, który nadchodził ambulansem pocztowym Nr. 7 Warszawa — Wilno, w tym samym zalega w Grodnie, aż do godziny 4-ej następnego dnia.

Jest wprowadzie pociąg osobowy do Suwałk Nr. 736, ale ten odchodzi o godz. 21 i dla poczty jest absolutnie bez znaczenia gdyż kursuje w nocy i w nocy do Suwałk przychodzi.

Wobec powyższego należałoby opóźnić odejście z Grodna pociąg Nr. 252 do godz. 5.15 jak było przez cały szereg lat aż do dnia 1.10.1932 r., a lepiej zjechać do Suwałk o pół godziny później, a rano aniżeli wcale.

L. M. z Suwałk.

W przeszłym miesiącu, roku bieżącego otrzymałem upomnienie Urzędu Skarbowego o zapłacenie drugiej raty podatku obrotowego za rok 1929 wraz z odsetkami i za upomnienie 1 zł. 50 gr.

Zwróciłem się wobec tego do Urzędu Skarbowego i po długich bezskutecznych pertraktacjach z urzędnikami trafiłem do Naczelnika, który stwierdził iż pomocy żadnej

nie może udzielić i druga rata podatku musi być zapłacona.

Prosiłem o odroczenie egzekucji do wyjaśnienia tej sprawy, na co jednak otrzymałem odpowiedź odmowną, tyle tylko że p. Naczelnik pozwolił rozłożyć należność na trzy raty.

Podatek o którym piszę wynosi z odsetkami około 80 zł.

Panie Redaktorze dlaczego Urząd Skarbowy nie pobrał odemnie pierwszym razem od razu całego podatku za 1929 r. a ograniczył do połowy. Obecnie Urząd Skarbowy nie uznaje części zapłaconej za całą kwotę należność i kategorycznie domaga się wypłacenia 2-ej raty.

I. H. m. Porzecze k/Grodna.

Nieuzasadniona obniżka płac w instytucjach ubezpieczeniowych

Fala obniżek płac nie ominie i tych pracowników, którzy pracują w najlepiej prosperujących instytucjach.

W Polsce bowiem kryzys nie dotknął zupełnie instytucji ubezpieczeniowych. Interesy ich idą jak najlepiej.

Instytucje te jednak wykorzystują ogólną sytuację i pragną przeprowadzić

obniżkę płac swych pracowników.

Przykład dało Tow. ubezpieczeń „Przyszłość”, wypowiadając z dn. 1 listopada b. r. pracę wszystkim swym urzędnikom.

W najbliższych dniach mają podać w ślad „Przyszłości” i inne towarzystwa ubezpieczeń, jak „Rijunione Adriatica” i t. p.

To też organizacje pracownicze zamierzają się

kategorycznie przeciwstawić tym zamiarom, wychodząc z założenia, że doskonale prosperujące instytucje nie mają żadnych podstaw do obniżek płac.

Przeprowadzone liczne konferen-

cje zarządów organizacji pracowniczych z dyrekcjami towarzystw ubezpieczeniowych, jak dotychczas, nie dały

żadnych rezultatów. Pracownicy nie zrażają się tem, pragnąc załatwić sprawę pokojowo. W ostateczności jednak są

zdecydowani

proklamować strajk wszystkich kategorii pracowniczych w instytucjach ubezpieczeniowych.

Sprawa ewentualnego strajku rozstrzygnie się już w najbliższych dniach.

30 milionów oszczędności na szkolnictwie średnim i powszechnym

Na szkolnictwo ogólnokształcące w preliminarzu budżetowym na r. 1933/34 rząd przewiduje kwotę — 228.508.000 zł. Ogólny kryzys gospodarczy i konieczność oszczędności budżetowych odbiły się niestety i na tych ważnych wydatkach. Wykonanie budżetu za r. 1931/32 wykazuje sumę wydatków na szkolnictwo ogólnokształcące w wysokości 259.601.000 zł. Przeprowadzone więc oszczędności wynoszą około 30 mil. zł.

Na szkolnictwo ogólnokształcące w preliminarzu budżetowym na r. 1933/34 przewiduje kwotę — 228.508.000 zł. Ogólny kryzys gospodarczy i konieczność oszczędności budżetowych odbiły się niestety i na tych ważnych wydatkach. Wykonanie budżetu za r. 1931/32 wykazuje sumę wydatków na szkolnictwo ogólnokształcące w wysokości 259.601.000 zł. Przeprowadzone więc oszczędności wynoszą około 30 mil. zł.

Największa pozycja wydatkowa w tym dziale budżetu stanowią szkoły powszechne, specjalne i ochronki, mia nowicie 192.637.000 zł. Suma ta przeznaczona jest dla 24.804 szkół powszechnych. Największe hość szkół powszechnych posiada okręg szkolny lwowski, bo 4.757, najmniejsza — o-

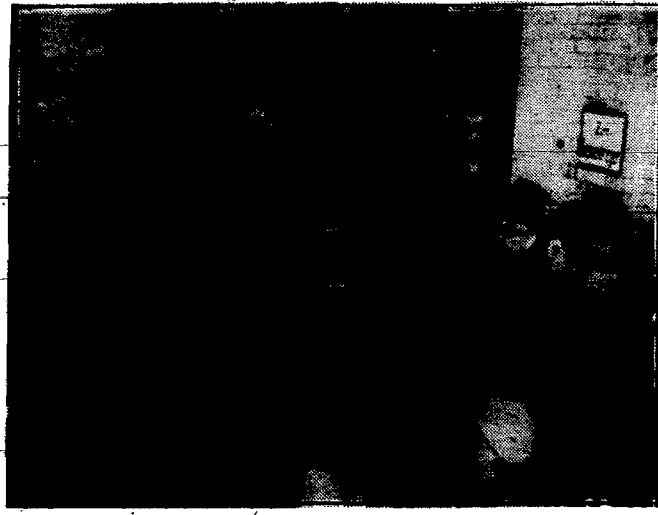
kręg szkolny łucki bo 1.647. Etat nauczycieli publicznych szkół powszechnych na r. 1933/34 przewiduje 66.523 osoby. Nadto 500 etatów nauczycielskich od 1 września 1933 r. a więc z początkiem nowego roku szkolnego i napływem nowego rocznika dzieci do szkół powszechnych

Wydatki na szkolnictwo średnie przewidziane są w wysokości 25.423.000 zł. Oczywiście główna pozycja w tych wydatkach jest uposażenie nauczycieli, których etat na przyszły okres budżetowy wynosi 4.383 i niższych funkcjonalistów, których etat wynosi 779 osób. Oczywiście mowa tu tylko o szkołach średnich, utrzymywanych przez państwo. Również i tu największe hość nauczycieli posiada okręg szkolny lwowski 1.033, zaś najniższy okręg łucki 152

PORADNIK dla wszystkich PRZY MOGILE DZIECI

JOZEFA GAWĘDY

Spotkanie żony, męża i kochanki



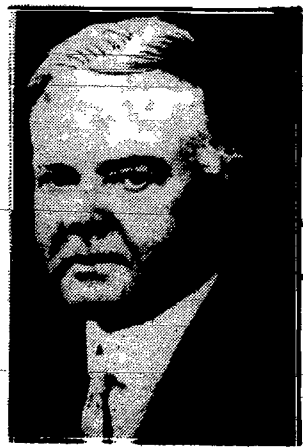
Tłumy publiczności, cisnące się na dworce kolejek w Berlinie, w braku tramwajów i autobusów.



W Magdeburgu, na brzegu rzeki Elby ustawiono specjalne stoły do gry w szachy i karty dla bezrobotnych, którzy w ten sposób łatwiej znoszą swą bezczynność.



Czołowi kandydaci na fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych: lewo przedstawiciel demokratów Roosevelt, na prawo — republikanin, dotychczasowy prezydent Hoover.



Po krwawych zajściach na ulicach Berlina pomiędzy strajkującą władzą bezpieczeństwa, czuwa pogotowie policyjne



Barykady, wznoszone przez ludność na głównych ulicach Berlina podczas trwającego strajku tramwajów i autobusów.



Przed wyborami na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kandydat socjalistów (z lewej) Norman Thomas i komunistów (z prawej) William Z. Foster.

Zaprzęgam pozalić się Sz. Panu. Ponieważ jestem na świecie sama, mam wprowadzić matkę i syna małego, ale ci nie staną w mej obronie, gdyż sami potrzebują opieki.

Ja zaś, nie spotkałam w życiu człowieka „przyjaciela” któryby mnie zastąpił opiekunem ramieniem przed podłością ludzka. Od 16-tu lat jestem mężatką pomimo, że sama liczę zaledwie lat 32. Miałam troje dzieci z których żyje tylko najmłodszy syn liczący obecnie 11-ty rok życia, starszych zaś, chłopca i dziewczynkę pochowałam w jednym miesiącu.

Od 10-ciu lat nie żyję z mężem, i od tego czasu mój mąż „przejacł”, z którą ma dwoje nieslubnych dzieci. Syna wychowywałam do lat 7-miu i ojciec nie troszczył się o niego wcale, a kiedy dorósł do wieku szkolnego, to mi go zabrał, uważając że jako syn powinien być u ojca.

Zmuszona warunkami materialnymi, gdyż ciężka praca zdobywam sobie środki utrzymania, a mój mąż jest człowiekiem zamożnym, zgodziłam się i na to, pod warunkiem że dziecko będzie do mnie przyjeżdżał (mieszkałam w innym mieście). Wiedziąca jednak tęsknota za dzieckiem sprowadziłam się do Kutna przed rokiem, aby mój mąż częściej widywał się z dzieckiem.

Wiem, że byłąbym z Nym szczęśliwa, a nieważdomo jak sprawa zakończy się, więc nie chcę być słowem związana. Sa chwile, że rozpacz ogarnia mnie, nie wiem co mam z sobą robić, najwięcej boła mnie zarzuty niesłuszne.

Cierpiemy oboje, strasznie cierpiemy. On nie chce czekać na otrzymanie słowa ode mnie, a będzie wolnym, a ja nie wiem co czynić. Proszę o radę.

Stala czytelniczka. — Cate to tak bardzo przynębiające Pana zagadnienie wyduje mi się niestojne. O co właściwie chodzi? Przecież „słowa” tego będzie Pani mogła dotrzywać dopiero wtedy, gdy on będzie wolny. Może więc Pani śmiało dać mu to słowo ale z warunkiem: „Owszem zostanę twoją żoną, ale robisz się dopiero wtedy gdy otrzymasz rozwód”.

Przecież kiedyś razem plakaliśmy, składając trumienkę przy trumienice. A jeżeli według podań legendarnych, duszyczki cieszą się z zapalonych im świeczek, czy te świeczki sprawiły im radość? Pytam się „ich” samych.

Więc proszę uprzejmie Sz. Pana o umieszczenie niniejszego listu, i łaskawe udzielenie mi odpowiedzi, czy dobrze zrobiłam? nie odzywając się wcale, gdyż ludzie śmieją się ze mnie, że „ona” prowokuje mnie publicznie, a ja nie umiem na to zareagować.

Przecież kiedyś razem plakaliśmy, składając trumienkę przy trumienice. A jeżeli według podań legendarnych, duszyczki cieszą się z zapalonych im świeczek, czy te świeczki sprawiły im radość? Pytam się „ich” samych.

Więc proszę uprzejmie Sz. Pana o umieszczenie niniejszego listu, i łaskawe udzielenie mi odpowiedzi, czy dobrze zrobiłam? nie odzywając się wcale, gdyż ludzie śmieją się ze mnie, że „ona” prowokuje mnie publicznie, a ja nie umiem na to zareagować.

Janina W. — Droga Pani, uczyniła Pani dobrze, reagując na ten najdelikatniej mówiąc

gruby nietakt ze strony b. męża i kochanki, wzgardliwym milczeniem.

Inne ustosunkowanie się do wybraku tych gruboskórnych osób, mogłoby się skończyć z łatwością profanacją spokoju należnego zmarłym.

Jak Pani sama zauważyła zachowanie się Pani zawstydziło ich wkońcu i odeszli. A kto wie, czy nie było ich zamiarem spowodowanie awantury.

Wykazała Pani w ten sposób swa

wyższość moralną nad nimi.

Kto sądzi inaczej jest albo w błędy, albo nie rozumie.

by ludzi przeciwko sobie, i mieć potem temat do plotek.

WARUNKOWA NARZECZONA. Błagam o radę i odpowiedź. Czy mężczyzna żonaty, chociaż z żoną nie żyje od dnia ślubu, który dopiero ma zacząć kroki rozwodowe, może wymagać abym została jego

oficjalną narzeczoną. Pomimo, że kocha mnie, że jest niewolnikiem moim, jak się wyraża, jednocześnie nienawidzi mnie.

Widzi we mnie największego wroga, że nie chce dać słowa. Dużo przykrości przeżywałam, różne zarzuty robi mi, które są niesłuszne. Żal mi Jego bardzo, nie chcę zerwać znajomości, gdyż

podobna mi się. Wiem, że byłaby z Nym szczęśliwa, a nieważdomo jak sprawa zakończy się, więc nie chcę być słowem związana. Sa chwile, że rozpacz ogarnia mnie, nie wiem co mam z sobą robić, najwięcej boła mnie zarzuty niesłuszne.

Cierpiemy oboje, strasznie cierpiemy. On nie chce czekać na otrzymanie słowa ode mnie, a będzie wolnym, a ja nie wiem co czynić. Proszę o radę.

Stala czytelniczka. — Cate to tak bardzo przynębiające Pana zagadnienie wyduje mi się niestojne.

O co właściwie chodzi? Przecież „słowa” tego będzie Pani mogła dotrzywać dopiero wtedy, gdy on będzie wolny. Może więc Pani śmiało dać mu to słowo ale z warunkiem: „Owszem zostanę twoją żoną, ale robisz się dopiero wtedy gdy otrzymasz rozwód”.

Przecież kiedyś razem plakaliśmy, składając trumienkę przy trumienice. A jeżeli według podań legendarnych, duszyczki cieszą się z zapalonych im świeczek, czy te świeczki sprawiły im radość? Pytam się „ich” samych.

Narzeczeństwo Wasze może za tem być tylko warunkowem.

PIEKŁO ZAZDROŚCI. W czerwcu r. b. będąc na praktyce wakacyjnej w Wilnie, poznałam bardzo miłą panienkę w wieku 22 lat, uczennicę gimnazjalną.

Z chwilą jej ujrzenia, w sercu mym zrodziła się iskierka uczuć, która następnie przeistoczyła się w gorącą miłość. Postanowiłam się pobrać i o zamiarze zwierzyłam się rodzicom, którzy nie przeciwko naszemu związkowi nie mieli.

Pewnego razu na moje zapytanie, ukochana moja odrzekła, że należała już do innego...

Potem dowiedziałem się od znajomych że darzyła swemi względami wielu mężczyzn. Począłem Jej czynić wyrzuty i powiedziałem, że jako taka nie może być moją żoną.

Ukochana poczęła płakać, rzucając się do nóg prosiąc o przebaczenie jej błędów. Oczywiście przebaczyłem, gdyż ja kochałem. Jednak dość często powtarzałem swe wyrzuty i Ona przez to dużo płakała i cierpiała i mówiła, że jeśli ja porzucę życie nie będzie postanowiłem zaślubić ją.

W dniu 1 października r. b. od był się ślub. Po dwutygodniowym pożyciu małżeńskim wyjechałem do Warszawy na studia. Żona pozostała w swych rodzicach.

Żonę swą bardzo kocham, lecz kiedy wspomnę, że należała do innych, przychodzi mi myśl porzucenia jej.

Zauważam, że żonę bardzo kocham, lecz na samo wspomnienie o powyższym, przychodzi mi to okrutne myśli. Krew we mnie się burzy — szaleje z zazdrości o przeszłość mej ukochanej.

Rozumiem, że skoro przebaczyłem i tak bardzo ją kocham, powinienem zapomnieć o tem co było, lecz przychodzi mi na myśl że moja ukochana, jeśli się weźmie pod uwagę przeszłość, może mnie zdradzać w czasie mojej nieobecności.

Kiedy zakomunikowałem Jej swoje myśli — płacze i błaga o przebaczenie, przyrzekając wierność do śmierci.

Nadmieniam, że jestem młodszy od swej żony o 2 lata.

Radzę mi kochany Redaktorze, co mam czynić.

Stanisław S. z Warszawy. — Słusznie Pan robi nie uważając tego co było przed ślubem za zdradę ze strony swej żony. Przebaczył Pan i trzeba przejść nad tem do porządku dziennego.

Jej dawne życie zupełnie nie dowodzi, aby miała być niewierna żona.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że kobieta zdradzająca mężczyznę z którym jest związana robi to często także pod wpływem... ciekawości, jest Pan w szczęśliwszym położeniu niż niejeden mąż poślubiaczy niewiasty „bez przeszłości”.

— Wszystko przemawia za tem, że po burzliwym panieństwie, żona traktować będzie wasze małżeństwo jak spokojną przystałość.

Żle Pan robi pisząc Jej o swych obawach. Ona musi wierzyć, że przez głowęby Panu nie przeszła możliwość zdrady z Jej strony.

Oczywiście lepiejby było, w tak szybkim po ślubie czasie, nie rozstawać się, ale skoro to jest niemożliwe, nie trzeba podsuwać żonie myśli, których Ona z pewnością nie ma.

Gdyby Pańskie zaufanie zawiodła, może Pan być spokojny, że „życzliwi” nie omieszkaliby Mu o tem donieść.

Wiedząc o swej opinii, ukochana Pańska z pewnością tak będzie postępowała by nie ścierać na siebie bodaj cienia podejrzenia.

W kilku słowach

P. Halina. — Nie, już teraz zapóźno. Przez ten czas w jego życiu mogły zajść duże zmiany i narażać mogłaby się Pani na gorsze jeszcze rozczarowanie.

P. Louka. — Pocóż apelować mam do jego serca, skoro jak Pani pisze, on odplaca Jej wzajemną miłością i razem układacie plany na przyszłość? Czy jednak czyniąc te plany zdawaliście sobie sprawę z tego, że on ma moralne i materialne obowiązki wobec swej żony i dwójki drobnych dzieci? Ze ze swej szczupłej pensji będzie musiał dawać na ich utrzymanie i że dzieci te pozbawione będą domu rodzicielskiego i ojca?

Stroskana Wica (Poznań). — Może ma jakieś głębsze powody dla których Pan... Czy nie grają tu roli jakieś plotki lub intrygi? A może z jego strony była to tylko przemijająca sympatia. Trzeba się starać dowiedzieć prawdy i albo wyjaśnić nieporozumienie albo poprostu — przestać się nim nadal interesować.

P. M. Wor. Warszawa. — Zamieścimy Pana w rubryce poszukujących pracy.

P. Józef Jank. — Skierniewice. — Jedyna droga — przez gminę lub Kasę Chorych. Trzeba starać się umieścić w zakładzie dla nieuleczalnie chorych, znajdującym się w najbliższej miejscowości. Koszt utrzymania chorego, jako pozbawionego środków do życia powinna ponieść gmina.

Czytelnik z Deblina. — O sprawach tego rodzaju zawiadania należy odpowiednio władze wojskowe. Podawać do publicznych wiadomości faktów tych nie możemy.

Sprzedawca gazet (Warszawa). — Należy zwrócić się do Wydziału opieki społecznej magistratu i uzyskać nie możliwość zapłaty za szpital.

P. Antoni Jarzębski. — Zarzuty pańskie są zbyt głosłowne. Musielibyśmy sprawdzić opisywane przez Pana stosunki.

P. Grzegorz Popik (Chelm). — Nazwisko Pana pod artykułem zamieszczonym w nr. 303 zostało mylnie wydrukowane wskutek omyłki zeserskiej: Popis zamiast Popik. Co do drugiego artykułu pozostawiamy go do ewentualnego wykorzystania.

P. W. Godziński (Warszawa). — W sprawie oszczędności złożonych w państwowej kasie rosyjskiej należy zwrócić się do ministerstwa skarbu ul. Rymarska 3-5 Wydział 6 likwidacyjny, referat rosyjski. Po informacie co do wymienionych przez Pana akcyj proszę udać się do wydz. handlowego sądu Okręgowego Miodowa 15.

P. Teodor Ciesielski (Maków Maz.). W otrzymywaniu pracy względy wyznaczone nie mogą grać roli. Skoro osoby te zostały wybrane do rady miejskiej miały prawo zalatowania tego rodzaju sprawy według swego uznania.

Janina Anna Łubińska

MAGDALENKA

To niespodziewane opanowanie, zamponowało mu i stało się jej nowym plusem.

Terenia miała jednak swój ogród udręczeń, rósł w nim żal do Freda za okrucieństwo do zwierząt, a specjalnie dla jej psów, których nie znosił. Rósł jeszcze jeden trujący, niebezpieczny chwast: Świekra.

Starsza pani Wielorzeka miała w Rozłogach swój oddzielny domek i ogród. Była to osoba despotyczna, przewrotna i dumna. Poznała się natychmiast na wyjątkowej wartości Tereni, oceniając trafnie siłę jej promienistej natury i postanowiła systematycznie osłabiać jej wpływy na syna. Tęga pretensjonalna, nie znosiła młodości i urody synowej.

Terenia obawiała się jej wpływu na Freda. Starła się jednak być dla niej ujęmą.

Tereni nieraz było bardzo ciężko, ale cóż robić. Nie mogło być inaczej. Gorsze było to, że Fred tak psów nie znosił. Bil je kańczugiem, bały się go panicznie. Terenia drżała na całym ciele słysząc razy i skowyt.

Z czasem ułożyły się stosunki. Psy dostały osobny pokój, przy pralni. Terenia wyjeżdżała do Warszawy, ulubiony jej pies, Rutek, nocował u niej w pokoju. Miło było słuchać jego cichego sapania. Czasem szczełał przez sen zabawnie. Terenia otwierała okno na ogród... noce były ciepłe, przezroczyste, drzewa jak senja rysowane! było tak cicho...

XVI.

Na lato przyjechali do Rozłogów goście. Terenia zaprosiła swoją kuzynkę Dosię, ładną brunetkę, ze skłonnościami do tycia. Przez niej przyjechała przyjaciółka Tereni Tuka Ościeszanka, poetka. Niektóre z jej wierszy były podobno cudne.

Terenia te wiersze lubiła bardzo, a cóż to szkodzi, że czasem sensu było w nich mało. Był zato nastrój i tworzyła je Tuka. Przywoziła ona z sobą dużo ciekawych książek, była nieco nudna i zarazem bardzo miła. Terenia szczerze ją lubiła.

Z brzydszej połowy rodu ludzkiego, przyjechał Mikołaj Iwanowski, pół Rosjanin pół Polak, student, wysoki, chudy, czarny jak korzeń Mandragory. Chodził na szrudlach, jeździł konno i grał dobrze w tenisa. On to wprowadził do Rozłogów t. zw. rodzinę Rozwydrzów, zaczerpniętą z „notatek historycznych” Magdaleny Samozwaniec.

Prócz nich był hrabia Świszcz, typ raczej zniewieściaty. Od ranej rosy dostawał kataru. Przed kąpielą posyłał Pietrka do rzeki z termometrem i po pomysłach telegramach tego domorosłego Pima,

szedł w granatowej, jedwabnej pyjamie, haftowanej w złote kwiaty, a ręcznik niośł sam na reku. Właściwie nie szedł, lecz kroczył. Na Pietrka wołał rano:

— Piotrze, proszę o wodę dla pana hrabiego.

Całą tę gromadkę ożywiała chętka używania lata i słońca. Jeździł konno, grali w tenisa, wyjeżdżali czasem wozami do lasu. Chodzili na szrudlach, gimnastykowali się na trapezach. Taniec, muzyka i zabawy zapelniały wieczory.

Stworzyli nawet własnymi siłami kabinety domowy. Mikołaj z Terenią tańczył taniec apaszów tango arentyńskie. Fred grał na harmonii. Tuka deklamowała poezję własną.

Wszyscy bili brawo z szczerą radością i zachwytem. Tylko Dosia zrobiła uwagę, że to naprawdę jest za smutne. Wtedy Tuka śpiewała dzikie ukraińskie piosenki.

Dosia piła znakomicie coctaila, twierdząc, że to jest talent. Wszyscy się chętnie na to zgodzili i także bili brawo.

XVII.

Pewnego dnia jak grom z jasnego nieba spadła depesza z banku i Fred musiał jechać do Warszawy.

Pani Wielorzeka wyłaziła ostatnie sprawunki, narzekając, że ona naturalnie ostatnia dowiedziała się o okazji do Warszawy. Terenia cicho i sprawnie doglądała wyjazd... Waliza — raz, pudełko od kapelusza — dwa, paczka z tartinkami — trzy...

— No, dowiedzenia Fred, przywieź dwie rakiety!

Z boku stał pachciarz Aron, kłaniał się nisko i życzył:

— Szczęśliwy podróż dla pana dziedzica.

Tego dnia powzięto dość ważne postanowienie. Zdecydowano w czasie nieobecności Freda przygotować rewie artystyczną na cel dobroczynny.

Czas schodził przy nowej zabawie szybko, nie odczuwali prawie, że dziesięć dni przeszło od wyjazdu Freda, gdyby nie jego matka. Przychodziła, siadała i zaczynała się.

— Fred jakoś nie wraca, musi się tam dobrze bawić! Nie pójź się o męża, Tereniu?

— Nie, nie boję się, mam! — odpowiadała Terenia spokojnie.

Aż przyszła depesza od Freda. Wraca jutro, przywozi z sobą Zarewiczów.

— Prawie ich nie znam — odezwała się, przeczytawszy telegram Terenia — pani Zarewiczowa mnie nie znosi! od pierwszych chwil naszego poznania.

— Niema za co cię lubić, moja kochana, młodsza jesteś od niej o 14 lat — przynajmniej — wtraciła Dosia.

— Podobno bardzo ładna — odezwała się Tuka.

— Ładna, ale niebezpieczna — rzekł Paweł, który ją znał.

— Wybudujemy dla niej klatkę — zaproponował Miłk.

— Miku nie żartuj, to nie jest zabawne — lamentowała Rozwydrze.

— Tak nam było dobrze.

— Ale kto ją zaprosił?

— No, Fred, ja nie.

— Zatem przyjeżdża nieproszona, miły okaz.

— Wszędzie się tak wkręca. Znam ją, ona mnie nie znosi.

Potem grali w tenisa, i zrobiło się jakby trochę weselej. Wieczorem mimo szampana, którym chcieli zalać robaka, mimo zapachu kwiatów i pełni księżyca, wszyscy byli skwaszeni. Terenia pierwsza dała sygnał rozjeżdżania się.

XVIII.

Przyjechali w sobotę. Obecni z Terenią na oczach witali gościa na ranku. Z auta wyskoczył Fred, pomógł wysiąść Magdalencę. Jerzy Zarewicz, borykał się z paczkami.

Nie przypominał niczem dawnego smutnego chłopca. Był tegi, ociężały. Magdalena witała Terenię z serdeczną nieśmiałością.

— Przyjechaliliśmy na odpowiedzialność męża pani. Czy pani nie gniewa się o taki najazd? Tu tak ładnie.

— Mam nadzieję, że się państwo będą dobrze czuli w Rozłogach — odparła Terenia dość niedbale.

Obiad złączył trochę towarzystwo. Fred był w doskonałym humorze. Magdalena nie wyglądała dobrze i obecni zauważyli, że Terenia o wiele jest świeższa, ładniejsza i młodsza.

Magdalena od razu wyczuła wrogi nastrój. Była do tego przyzwyczajona, wiedziała z doświadczenia, że najlepszym na to środkiem, jest czas. Opowiadała o Warszawie, o Ameryce, o Greenach, którzy ich do New Jorku zaprosili. Była przez cały rok sekretarka Green'a. Do kraju wróciła z radością i zamieszkała u rodziców Jureczka. Magdalena ubóstwiała jego matkę.

— Zaraz jutro wyślemy do mamusi parę słów, prawda Jureczku?

— Z przyjemnością, kochanie.

Dalszy ciąg jutro.

Jacht amerykański pochłonięta ruleta

Tragiczna historia na słonecznym wybrzeżu

Pewnego słonecznego południa do portu w Nicei przybił piękny jacht. Jacht lśnił od nowości, na maszcie powiewała amerykańska flaga, a marynarze, którzy zarzucili kotwicę opowiadali, że przybywają z New Yorku.

Jacht należał do pewnej starej Amerykanki, nazwiskiem Mabel Somes.

Mąż owej mrs. Somes zajmował się wyrabianiem gumy do żucia. Ale w New Yorku wielu jeszcze ludzi zajmowało się tem samem, więc zarobki były minimalne. Mr. Somes był jednak człowiekiem przedsiębiorczym i pomyslowym, więc zaczął się zastanawiać nad podniesieniem swych zarobków. I wpadł na pomysł. Postanowił perfumować w specjalny sposób gumę do żucia. Każdy kto żuł taką gumę, miał potem długo wonny oddech. Wynalazek przyjął się natychmiast.

Mr. Somes zaczął robić majątek. Lini usiłovali go naśladować, ale on pozostał bezkonkurencyjny.

Gdy majątek jego wynosił już miliony dolarów, m. Somes nagle umarł.

Mrs. Mabel Somes została sama z milionami.

Natychmiast kupiła sobie piękny jacht, zaangażowała załogę i postanowiła zrobić podróż naokoło świata.

I oto, pewnego dnia znalazła się w porcie nicejskim. Postanowiła, że zostanie na Riwiérze dwa dni, a potem wyruszy dalej.

FALE RADJA

DZIŚ.

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.10: Płyty.
- 16.30: Odczyt dla nauczycieli: „Zajęcia pozaszkolne młodzieży i ich miejsce w organizacji szkolnej.”
- 16.40: Odczyt „Jak powstaje papieros?”
- 16.50: Płyty.
- 17.00: Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharmonii Warsz.
- 18.10: Muzyka lekka.
- 19.10: Odczyt „Historia loterii w Polsce.”
- 19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze” i „Wiadomości tygodnia rolnicze.”
- 19.30: Feljton muzyczny „Dziennik Stuttgartzki Chopina”.
- 20.00: Koncert popularny.
- 21.25: Utwory fortepianowe Al. Tansmana w wyk. kompozytora.
- 22.00: Kwadrans literacki: „Dlaczego to właściwie p. Hipolit zbankrutował?” Zeromskiego.
- 22.15: Muzyka taneczna.
- 23.00: D. c. muzyki tanecznej.

JUTRO.

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.10: Płyty.
- 16: Program dla dzieci. 16.25: Płyty. 16.40: Odczyt „Zupa na gwiazdztu”.
- 17: Koncert w wyk. ork. P. R. 17.40: Odczyt „Julian Klaczko, jako krytyk literacki”.
- 18: Muzyka taneczna.
- 19.20: „Skryzynka pocztowa rolnicza i wiadomości z Igo Tygodnia Rolniczego”. 19.30: Kwadrans poświęcony poezji Wyspiańskiego.
- 20: Piosenki w wyk. chóru Juranda.
- 20.30: Odczyt muzyczny „Dawna a nowa muzyka”. 20.45: 100-ty audycja 6-tych miłośników dawnej muzyki.
- 22: „Na widnokręgu”. 22.15: Płyty.
- 23: Muzyka taneczna.

Ale los chciał, żeby się stało inaczej.

Być na Riwiérze i nie zwiędzić domu gry w Monte Carlo, to jak „być w Neapolu i nie umrzeć”.

Więc i mrs. Somes udała się na wycieczkę do Kasyna w Monte Carlo.

Nie miała żadnego pojęcia o grze, ani o rulecie.

Na chybili trafili stawiła na różne kolory i różne cyfry. Każdy gracz powiedziałby bez wahania, że to szaleństwo. Ale los chciał inaczej. Mrs. Somes bez przerwy wygrywała. Na cokolwiek postawiła, obracało jej się to w złoto.

To było jej nieszczęściem.

Już nazajutrz rano oświadczyła kapitanowi swego jachtu, że zostaje dłużej, niż dwa dni. I poleciała do Monte Carlo. W południe posłała kogoś na jacht z poleceniem, żeby kapitan wydał jej z kasy okrętowej pieniądze, bo wszystko co miała przy sobie, przegrała. Gdy wieczorem wracała

motorówką na jacht, nie miała już przy sobie ani grosza.

Nazajutrz posłała pierwszą depesza do New Yorku do bankiera pani Somes, żeby przysłał pieniądze. Potem depesze takie wędrowały do New Yorku co tydzień.

Co rano kapitan jachtu pytał, kiedy wyjeżdżają i codziennie otrzymywał odpowiedź: „Jeszcze nie dzisiaj”.

Tak upłynęło pół roku. Depesze do New Yorku były coraz częstsze i żądały coraz to większych sum.

Wreszcie, zniecierpliwiony kapitan oświadczył, że wraca sam do New Yorku.

Za jego przykładem odeszli, lub zaangażowali się na inne statki sternik i wszyscy marynarze załogi.

Na opustoszałym yachcie został tylko jeden wierny słuzący murzyn.

Co rano odwoził swą panią motorówką do brzegu, i co wieczór

czekał na nią w porcie, by ją przywieźć na pokład jachtu. Pani Somes telegrafowała wciąż do New Yorku, ale teraz nie otrzymywała już na swe depesze odpowiedzi, gdyż jej pieniądze były wyczerpane. Przegrała cały majątek w Monte Carlo.

Został jej tylko jacht, a na nim wierny murzyn.

Mrs. Somes nie przestała grać ani na jeden dzień. Zaczęła sprzedawać wszystko, co miała. Sprzedawała i grała bez planu, bez namysłu. Stawiła niekiedy jednocześnie na czerwone i czarne, obstawiała wszystkie numery rulety. Niekiedy wygrywała, ale przeważnie nie przegrywała.

Kapryśna kulka rulety zabierała wszystko.

Biżuteria starczyła na parę miesięcy takiego życia.

Po biżuterji przysłała kolej na jacht. Amerykanka sprzedała najpierw zapasową kotwicę, potem wszystkie urządzenia kabin, potem zabrała się do maszyn okrętowych.

Poszedł motor, poszły wszelkie części maszyn.

Z jachtu został pusty i ogoloczony ze wszystkiego kadłub. Amerykanka powracała na jacht co noc, a murzyn w marynarskim ubraniu w międzyczasie przewoził ją łodzią (motorówkę już diabli wzięli) na pokład.

Tak upłynęły dwa lata.

Aż pewnego dnia, nie było już nic do sprzedania. Tylko sam kadłub jachtu. Gdy ten poszedł, Amerykanka nie miała już nic.

Przed paroma dniami i wieczorem do domu gry w Monte Carlo znalazł się stary siwa żebraczka, leżąca nieprzytomnie przed stoniami schodów. Zemdląca z głodu.

Przewieziono ją do szpitala. Nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Za trumna przewożąca zwłoki nieszczęśliwej na cmentarz szedł jeden tylko człowiek.

Siwy murzyn, który jest obecnie barmanem w jednym z barów w Cannes.

Złotowłosa księżniczka Ingrid sama ceruje pończochy i sprząta

Londony zajmuje się obecnie żywo osoba księżniczki Ingrid, wnuczki króla szwedzkiego, która przed paroma dniami przyjechała samolotem z Brukseli.

Księżniczka Ingrid zamierza zostać w Londynie przez kilka tygodni, a gazety angielskie szeroko rozpisują się o niej.

Przedewszystkiem opinie angielskiej prasy o wyjeździe księżniczki Ingrid wydają zamęt za księcia Jerzego, najmłodszego syna króla Anglii?

Podczas ostatniego pobytu w Szwecji księcia Walii i jego najmłodszego brata Jerzego mówiono wiele o sympatii między Jerzym a Ingridą. A teraz ten przyjazd do Londynu...

Ale o to, doprawdy mniejsza, czy Ingrida zostanie królewiczką angielską, ciekawsze jest poznanie jej wnuczki królewskiej.

Ma lat 22 i ambicja jej jest hol-

dowanie postępowi.

Robi, co może w tym kierunku. Obiecała krótko swe złociste włosy. Nie leka się pomadki do ust i pudru do noska.

Do jej największych pasji należy lotnictwo. Nie uznaje podróży innej, niż droga powietrzna. Oświadczyła publicznie, że jednym z warunków, jakie postawi mężowi,

— Pożatem, oddaje się z zapałem sportom, a w bytaniu jest porostu mistrzynią.

Po matce swej, angielskiej księżniczce of Connaught odziedziczyła Ingrid zamknięcie do ogrodnictwa. Jej ogród w Sonero na południu Szwecji, przez nią sama obrabiany, zaczęła się do najpiękniejszych.

Księżniczka wychowana została praktycznie i samodzielnie. Sama ceruje pończochy i ściele sobie łóżko, i nie leka się żadnej pracy.

Mąż z przytułku

Dziwny kaprys młodej milionerki

Nie wiadomo, dla jakich celów piękna i pełna temperamentu 30-letnia Węgierka Iloka Havasy chciała przyjąć obywatelstwo francuskie.

Nieznane są też bliższe szczegóły, dla których władze francuskie robiły jej trudności.

Trudno też dociec, czemu Węgierka postanowiła, mimo wszystko, zostać Francuzką... Dość, że tak było, i że chwyciła się niezwykłego środka.

Postanowiła poślubić fikcyjnie jakiegoś Francuza, a cel jej zostanie osiągnięty.

Pani Havasy jest młoda, bogata i wolna, ale mimo to, a może właśnie dlatego nie chciała sobie włączyć życia prawdziwego małżeństwem. Wolała romantyczne małżeństwo fikcyjne.

Wzwróciła się więc do dyrektora

jednego z przytułków dla starców w Pantin i prosiła, by jej wskazał najstarszego i najbardziej niedołężnego z jego pupiłków.

— A cóż pani ta informacja? — spytał dyrektor przytułku.

— Chce wyjść zamaż za tego człowieka — brzmiała zdumiewająca odpowiedź.

Wybór uczyniono. Na napój zdziwionego starca, który za szczyt szczęścia uważał 10 franków miesięcznej zapomogi, jaka dostawał na papierosy, spadło niespodziewane szczęście.

Nie należy przypuszczać, że takim szczęściem był dla niego ślub z piękną panią. Nie! radowało go, raczej 500 franków miesięcznie, które „żona” zobowiązała mu się wypłacać do końca jego życia, w zamian za nazwisko i obywatelstwo.

Zagadka szkatułki

Przed kilkunastu laty zmarł w Maritzburgu w Natalu biskup Coles. Pozostawił on jednemu z tamtejszych kościołów w legacie szkatułkę.

Uczynił on jednak zastrzeżenie, że otworzy się ją dopiero po śmierci wszystkich członków jego rodziny. Chwila ta właśnie teraz nadeszła.

Przedstawiciele władz kościoła anglikańskiego oraz miejscowego notariusza udali się w towarzystwie przyjaciół rodziny (bo wszyscy krewni już wymarli) do zakrytych kościoła maritzburgskiego.

Jakież było zdziwienie obecnych, gdy na dnie szkatułki znaleźli tylko... mrówisko na resztkach czerwonego sukna. Niewiadomo tylko, co zostało przez mrówki zjedzone.

Zagadka i po śmierci krewnych pozostała więc nierozwiązana.

22 i pół tys. dni pracy dla bezrobotnych

W dniu wczorajszym odbyła się w urzędzie wojewodzkim konferencja w sprawie akcji pomocy dla bezrobotnych. Ustalono, że akcja ta zmierzać będzie do zatrudnienia ich przy robotach inwestycyjnych. Roboty te będą 3-ch kategorii: I-sza — konserwacja dróg i szos, obejmować będzie 2.874 dni robocze, II-ga — budowa garażu — 390 dni, III — konserwacja szos 19.200 dniówek.

Prócz tego magistrat opracował plan robót ziemnych w mieście. Koszt robocizny obliczono na 10.640 zł. Bezrobotni, zatrudnieni poza miastem, a pochodzący z Białegostoku, będą dowożeni autem ciężarowym na miejsce pracy i przywożeni z powrotem.

Skazany w drodze administracyjnej na 14 dni aresztu

Policja kolejowa zatrzymała w tych dniach wędrującego się na dworcu bez określonego celu osobnika. Przedstawił on dowody na nazwisko Edwarda Jankowskiego z Wilna. Ponieważ znaleziono przy nim dużo wytrychów złodziejskich wszelkiego rodzaju, zrodziło się podejrzenie, że przyjechał tu na „gościnne występy”.

Na drugi dzień po zatrzymaniu odbyła się w starostwie grodzkiem rozprawa, podczas której Jankowski tłumaczył z posiadania kolekcji narzędzi złodziejskich w ten sposób, że ich użył, nie pamiętając, że rozmyślnie, aby odstawić go do aresztu, gdyż nie ma pieniędzy na hotel.

Starostwo ukarało go 14 dniowym aresztem, stając na stanowisku, że nie trudni się on

Dodatkowa komisja poborowa

Dziś o godz. 8 rano w lokalu przy ul. Warszawskiej 3 odbył się posiedzenie komisji poborowej dla tych, którzy do tychczas z jakichkolwiek przyczyn nie stanęli w terminie do przeglądu.

NAPAD

Na Filomenę Dulewicz (Słomimka 25) napadł nieznanemu osobnik, zrabował jej torebkę, zawierającą 20 zł. i usiłował ją zniewolić.

Wysokość wynagrodzenia ustalono: dla pracujących w obrębie miasta na zł. 2.50 dziennie. poza miastem — 3 zł. dziennie. Koszty robót pokryte będą częściowo z kredytów ministerstwa komunikacji, częściowo z kredytów ministerstwa pracy i op. społ.

Smiertelny strzał na strzelnicy 17-letnia uczennica skazana na pół roku więzienia

Wczoraj o godz. 8 wiecz. w sądzie okręgowym w Łomży zapadł wyrok przeciwko b. uczennicy 6 klasy gimnazjum żydowskiego, 17-letniej Racheli Rotszyldównie, oskarżonej o to, że w dniu 23 czerwca ub. r. na strzelnicy małokalibrowej w par-

ku miejskim w Łomży w czasie strzelania ćwiczebnego oddała strzał tak nieostrożnie, że trafiła w tył głowy stojącego przy tarczy nauczyciela wych. fiz. ś.p. Władysława Jemielitę, który zmarł w następnym dniu.

Rotszyldównę skazano na 6 miesięcy więzienia za nieostrożne obchodzenie się z bronią. Kara ta na mocy amnestji została oskarżonej darowana. Obro na zapowiedziała apelację.

rzemiosłem, w którym mógłby się wytrychami posługiwać.

Zamordowali z zemsty Staną przed sądem doraźnym

Aresztowani zostali mieszkańcy wsi Gałązki w pow. łomżyńskim, Czesław i Stanisław Kubakowie, którzy w ubiegłym miesiącu zamordowali Kazimierza Mierewicza, mieszkańca tejże wsi. Obaj przyznali się do winy, tłumacząc się, że zabili Mierewicza, chcąc zemścić się na nim za to, że procesami niszczył ich majątek i moral-

nie, a ostatnio uzyskał wyrok sądowy, mocą którego miał usunąć ich z majątku.

Sprawa Kubaków rozpatry-

„Występ” w Starosielcach

Z mieszkania Zajaczkowskiej Heleny (Starosielce, ul. 11 Listopada 63) niejaka Anna Stupak (Młynowa 25) skradła bieżną wartość 100 zł.

Samobójstwo kupca w Knyszynie

Onegdań o godz. 9 zrana w Knyszynie wypił w celu samobójczym większą ilość kwasu karbolowego, 46-letni Boruch Miller. Denata przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie zmarł. Przyczyna samobójstwa nie została narazie ustalona.

Pozostało do zbadania jeszcze 80 świadków Dwunasty dzień procesu „Warrantu”

Wczorajszy, dwunasty dzień rozpraw o podpaleniu magazynu „Warrantu”, nie zaznaczył się niczym ciekawszym. W dalszym ciągu zeznawali świadkowie, którzy do sprawy nic nowego nie wniesli.

Sw. Lejzer Gutman, który przed wojną był współnikiem oskarżonego Todela Abramowicza przy dostawach pieczywa i artykułów żywnościowych, „dla tiumny”, oświadczył, że Abramowicz był wówczas zamożny.

Majątek jego sięgał 50 tys. rb. Sw. Chana Markuze, właścicielka sklepiu spożywczego, zeznała, że brał u niej na kredyt towary Hirsberg, zamieszkały ostatnio w Gdyni. Miał uregulować należność po otrzymaniu pieniędzy od osk. Abramowicza.

Sw. Nessa Rozenman posiada w Warszawie „dom zajezdny”. Osk. Guzowski zatrzymywał się u niej. Złatwiała mu różne sprawy finansowe, realizowała czeki. Często jeździła w jego sprawach do Gdańska.

Sw. Franciszek Rossak, urzędnik bankowy z Wilna, dawał wyjaśnienia co do konta czekowego, jakie posiadał osk. Guzowski w tym banku.

Sw. Aleksander Gamsz nic nie wnosił do sprawy.

Następnie sąd zadał na piśmie biegłym — buchalterom szereg pytań, dotyczących ksiąg firmy „Warrant”. Przewodniczący sądu wskazał na konieczność możliwie jaknajrychlejszego przedstawienia ekspertyzy ze względu na to, że oskarżeni przebywają w więzieniu. Praca ekspertów potrwa kilka dni.

Data datyby ciąg badania świadków, których pozostało jeszcze 80. Zeznania ich zakończą się dn. 16 b. m.

Amnestja otworzyła drzwi aresztu

Na mocy amnestji starostwo orodkie polecilo zwolnić 28 osób, przebywających w areszcie miejskim za przekroczenia administracyjne.

„MODERN” Pisz. 6⁵⁰

TYLKO DZIŚ

75 gr.

Film na tle krwawych dni rewolucji rosyjskiej

TEODOZJA SEWASTOPOL

Na scenie: występy artystów

Popierajcie L. O. P. P.

Czegoś podobnego jeszcze nie widzieliście!



SŁONIE MORDERCAMI

Najbardziej fascynująca acena w historii filmu! Stado dzikich słoni, pokromione przez „człowieka-malpa”.



PRYMITYWNA MIŁOŚĆ! Człowiek-malpa zna tylko prawo dzungli: bierze tę która mu się podoba.



ČZŁOWIEK I BESTJEA! Niezwykłe przygody człowieka-malpy w dzungli, jego walki z lwami, małpami, krokodylami i plemionami dzikich tubylców

C
Z
Ł
O
W
I
E
K
M
A
Ł
P
A

Potężna egzotyczna epopea reżyserji VAN DYKERA
Następny program kinu MODERN

How do you do, mister Brown?
Jak pan się czuje, mister Brown?
Jest dziś na ustach u wszystkich
To jest motyw przewodni cudownej farsy francuskiej
ŻONA NA JEDNĄ NOC
z niezapomnianą „Sekretarką osobistą”
CENY OD **49** groszy
MARY GLORY KINO
który wytworzyła dziś
PO RAZ OSTATNI „Apollo”
o godz. 6³⁰, 8¹⁵ i 10-ej wiecz.